

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1:50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Franciszek Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Bernard Goławski. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Angielski Kościół Narodowy. — Czy ważność Mszy św. zależy od relikwii. — Strzeżmy się błazeństwa. — Ciekawy proces: Rząd czy ksiądz? — Korespondencje: Warszawa. Żyrardów. Grudziądz. Zamość. Borystów. Zawiercie. Grabówka. — Nowa ustawa o chowaniu zmarłych. — Obłąd pychy. — Teoria odnośnie końca świata. — Zgryzty. — Odpowiedzi Redakcji.*

KS. M. PIECHOCIŃSKI.

Angielski Kościół Narodowy.

(Dokończenie)

Brytyjskie Towarzystwo biblijne.

Wielka myśl nawrócenia wszystkich narodów do Chrystusa może się urzeczywistnić tylko wtedy, gdy wszyscy poznają Ewangelię, gdy Słowo Boże, Pismo św., stanie się dla wszystkich łatwo dostępne. Kościół angielski wypracowuje też z początkiem ubiegłego stulecia wielki plan zaopatrzenia całego świata, wszystkich narodów, w dobre i tanie wydania Biblii. Dzieło to olbrzymie; wszak na całej ziemi mieszka półtora miljarde ludzi, którzy mówią przeszło 2.000 różnych języków i narzeczy. Trudności te nie osłabiły jednak żelaznej wytrwałości tych, którzy gorąco wierzyli w potęgę Słowa Bożego.

Dnia 7 marca 1804 r. powstaje w Londynie świetnie zorganizowane Brytyjskie i zagraniczne Towarzystwo biblijne, w którym łączą się wszystkie wyznania angielskie ku temu błogosławionemu celowi. Aby usunąć nieporozumienia w tłumaczeniu różnych słów biblijnych, zgodzili się wszyscy, że Pismo św. drukowane będzie tylko jako tekst, bez wszelkich objaśnień i dodatków. Terenem działalności Towarzystwa biblijnego jest cały świat, nie tylko narody chrześcijańskie, lecz i żydzi, mahometanie i poganie.

W krótkim stosunkowo okresie kilkudziesięciu lat powstają wszędzie oddziały tego Towarzystwa, najprzód w Anglii i jej zamorskich kolonjach, a następnie wśród innych ludów, które za drobną kwotę pieniężną dostarczają wzorowych wydań Pisma św. w każdym języku. W r. 1820 było już

180 takich oddziałów, w których rozsprzedano przeszło 400.000 egzemplarzy Biblii, drukowanych w 46 różnych językach. Dziś sieć oddziałów i kolporterów Towarzystwa biblijnego ogarnia już cały świat. Piśmo św. zostało przetłumaczone na przeszło 400 języków i rozsprzedane w olbrzymiej ilości 150 milionów egzemplarzy.

Armia zbawienia.

Kościół angielski wychował wielką ilość ludzi owianych duchem szczerej miłości bliźniego. Pod jego wpływem powstał cały szereg wielkich dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, które koją ludzką niedolę. Nowoczesne ciężkie życie klas pracujących, szczególnie po wielkich miastach fabrycznych, wymaga nowych form pracy religijnej.

Jedną z takich instytucyj religijnych angielskich, błogosławionych przez miliony ludzi cierpiących, jest Armia Zbawienia. Inna to armia niż zwyczajna; nie ma ona ani armat ani karabinów, ani tanków ani gazów trujących, lecz idzie w naród ze Słowem Bożem, z ofiarną pomocą wszystkim nieszczęśliwym; szuka po ulicach — tak jak Chrystus — wszystkich tych, którzy do żadnych kościołów nie chodzą, którzy zobojętnieli w wierze i popadli w jarzmo grzechu, nędzarzy upadłych, którymi świat się brzydzi i pogardliwie lub z nieważnością traktuje.

Armia Zbawienia jest oryginalną właściwością życia religijnego Anglii i krajów mówiących po angielsku. Założył ją w drugiej połowie ubiegłego stulecia M. Booth, jako stowarzyszenie chrześcijańskich mężczyzn i niewiast, którzy pragną Chrystusa w pełni naśladować, idąc z Ewangelją na ulice miast, czynnie pełniąc tamże apostołstwo dla wielkomiastowego środowiska, które tak często o Bogu zapomina.

Członkiem tej armii, żołnierzem Chrystusowym, może być każdy, który chce wolny swój czas bezinteresownie i ofiarnie poświęcić swoim biednym braciom. Każdego wieczora wychodzą ci „żołnierze“, pod komendą starszych t. zw. „oficerów“, z muzyką i sztandarami na ulice swoich miast, budząc słowem i pieśnią tysiączne rzesze tych, którzy w wirze życia pogrążeni, zapomnieli o Chrystusie i o obowiązku pomocy dla bliźnich.

Członkowie i członkinie tej Bożej Armii szukają wszędzie dusz zgubionych. Odważnie spieszą nawet do jaskiń grzechu i zbrodni, szynków, domów noclegowych, szpitali, więzień — wszędzie niosąc pomoc ofiarną. Wszyscy uczciwi ludzie z głębokim uznaniem odnoszą się też do tej błogosławionej pracy, która z roku na rok piękniej się rozwija.

Armia Zbawienia liczy dziś przeszło milion czynnych członków, którzy dobrze zorganizowani, w dziesiątkach tysięcy rozrzuconych wszędzie stacjach miłosierdzia, t. zw. kwaterach, podporządkowani karnej dyscyplinie, pod komendą odpowiednio wykształconych kierowników, ratują corocznie wiele, wiele milionów ludzi nieszczęśliwych. Każdy potrzebujący jakiegokolwiek pomocy, każdy bezdomny, głodny, bezrobotny, gdy się znajdzie w jakiegokolwiek życia potrzebie, a uda się do kwatery Armii Zbawienia, może być pewny, że znajdzie tam braci, gotowych mu do pomocy, do miłości ofiarnej w imię Chrystusa. Z drobnych groszowych ofiar, zbieranych przez tę organizację, powstają olbrzymie fundusze, z których buduje się wzorowe domy pracy, lecznice dla pijaków, schroniska dla bezdomnych, sierocińce, tanie hotele i t. d.

Armia Zbawienia rozszerzyła swą błogosławioną i owocną działalność także w Ameryce, a po ostatniej wojnie organizuje się też we Francji, Niem-

czeh, Szwajcarii, Szwecji i innych krajach. Z początku wyszydzana i ośmieszana dla swej nowej, oryginalnej metody pracy, dziś jest szanowana i popierana przez wszystkich, którzy umieją oddać cześć wielkiej, ofiarnej pracy miłosierdzia chrześcijańskiego, a w życiu religijnem angielskiem odgrywa wielką rolę.

Stan obecny i nadzieje na przyszłość.

W szeregu artykułów przeszliśmy w krótkości dzieje Kościoła wolnego w Anglii, od czasów średniowiecza, pionierskiej pracy ks. Wiklifa i jego towarzyszy w 14 wieku, aż po dni nasze. Dzieje te są dla nas, dla Polskiego Kościoła Narodowego, wielce pouczające. Widzieliśmy tam, w dalekiej Anglii niezmiernie trudne początki wolnego Kościoła, żelazną wytrwałość w walce jego wyznawców, a potem świetny rozwój prawdziwego chrześcijaństwa, i z nim rozkwit społeczny i kulturalny państwa i narodu brytyjskiego.

Kościół Narodowy wychował tam dzielnych obywateli i dobrych ludzi, tak, że dziś Anglija należy niewątpliwie do krajów najbardziej religijnych i najwyżej kulturalnie stojących a także najbogatszych. Naród prowadzony przez własny Narodowy Kościół, ściśle związany z życiem swego narodu, bo niezależny od żadnej obcej władzy rzymskiego papieża, naród kierowany religijnie przez kapłanów-obywateli, starających się o wprowadzenie w czyn wzniosłych zasad ewangelijnych Jezusa Chrystusa, musiał zająć pierwsze miejsce w historii świata.

Niewątpliwie Kościół angielski miał i ma niektóre usterki, bo wszak jest historycznym tworem wielu wieków, lecz stara się je z prawdziwą żarliwością usuwać. Czyni to przedewszystkiem przez swą tolerancję. Nie potępia nikogo, kto myśli inaczej niż większość narodu. Dlatego na łonie Kościoła tego powstawały i ciągle jeszcze powstają wolne zrzeszenia religijne poza nim, lecz Kościół angielski nie wyklina ludzi inaczej religijnie myślących, a przeciwnie od tych związków religijnych ciągle się uczy i siebie udoskonala.

Doskonała, prawdziwie chrześcijańska wolność religijna w Anglii spowodowała żywe braterstwo między wszystkimi wyznaniem, które przejawia się dziś w życzliwej współpracy różnych Kościołów, szczególnie w kierunku humanitarnym i misyjnym. Dzięki temu ofiarność narodu na cele religijne i dobroczynne jest w Anglii ogromna; corocznie dobrowolnie zbiera się tam na te cele przeszło miliard naszych złotych, a Kościół w wielu działach opieki społecznej wyręcza państwo.

Tak więc wolny Kościół w Anglii nie tylko nie jest dla państwa i narodu żadnym ciężarem, lecz stał się prawdziwym błogosławieństwem. Istotnem bowiem zadaniem Chrystusowego Kościoła jest służyć ludziom, służyć swemu narodowi i społeczeństwu, a nie panować nad niem i wyzyskiwać go dla swoich, kościelnych celów. Tylko Kościół Narodowy może to zadanie całkowicie spełnić. Kościół międzynarodowy — rzymski, — instytucja stojąca nad narodami, Kościół międzynarodowego kleru, dowodnie wykazał na tragicznej historii narodów ślepo mu oddanych, że do wielkiego dzieła Chrystusowego nie dorósł i swą polityką je wypaczył.

Angielski Kościół jest natomiast żywym dowodem prawdy idei Kościoła Narodowego; żywym też dowodem mocy Bożej nad sobą. Klątwy papieży nie tylko się nad Angliją nie spełniły, ale przeciwnie przyniosły wielkie Boże błogosławieństwo. Kościół tamtejszy idzie z duchem czasu i niesie ciągle

narodowi prawdziwą Chrystusową naukę, w formie stosownej do rozwijającego się życia społecznego i kulturalnego ludzkości, głosi Ewangelię czynu i pracy twórczej, Dobrą Nowinę, budzącą zapał i jasny, świetlany pogląd na życie ziemskie; wreszcie wychowuje Kościół przez swój ustrój demokratyczny, przez współpracę i współrzędy ludzi świeckich w administracji kościelnej, dzielnych, uświadomionych i wolnych obywateli państwa, o głębokiem poczuciu prawa i obowiązku.

Kościół angielski obejmuje dziś na terytorjum Anglii właściwej 2 arcybiskupstwa, Canterbury i Yorku i 33 biskupstw, oraz liczy około 23.000 kapłanów i djakonów. Każda diecezja biskupia posiada szeroki samorząd, odbywa perjodycznie zjazdy swe czyli synody, na których wybierają delegaci parafji Radę kościelną do pomocy biskupowi.

Szkocja i Irlandja mają też swoje własne Kościoły episkopalne czyli biskupie. Kościół irlandzki jest od r. 1871 niezależny od angielskiego i liczy dziś 13 diecezji. Jego najwyższą władzą jest Synod, w którym obok biskupów zasiada 208 wybranych przedstawicieli duchowieństwa i 416 świeckich delegatów parafji. Szkocja ma 7 diecezji.

W innych krajach jak w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki, Kanadzie, Australji, Półn. Afryce, Indjach i t. d., pracują na chwałę Bożą Kościoły wyrosłe z angielskiej macierzy. Są one zupełnie wolne i autonomiczne; jednoczy je w wielką federację kościelną praca Chrystusowa. Każdego dziesięciolecia zbierają się biskupi oraz delegaci duchowni i świeccy tych pojedynczych Kościołów na kongres w Londynie, który ustala wspólne najbliższe zadania i linię pracy Bożej na przyszłe dziesięciolecie.

Narodowy Kościół angielski jest dziś jednym z najpotężniejszych filarów chrześcijaństwa, — apostołskiego, powszechnego, katolickiego Kościoła. Uszczęśliwwszy przez szereg wieków swój własny naród, daje on dziś inicjatywę do zjednoczenia się w braterską wspólnotę wszystkich Kościołów opartych na Ewangelji, a praca jego w tym kierunku niewątpliwie będzie błogosławiona.

Poznawszy, co naród angielski zyskał przez własny Kościół Narodowy, módlmy się i pracujmy, aby nasz naród polski rychło zdobył sobie wolność wyznania i rozwinął także swój własny Polski Narodowy Kościół Katolicki.

Czy ważność Mszy św. zależy od relikwii.

Słyszałem, że niektórzy księża rzymscy zarzucają Narodowym kapłanom, że odprawiają Mszę św. w chałupie lub szopie, że nie mają w ołtarzach relikwii; naiwnym zaś wydaje się takie nabożeństwo nieważnem. Otóż dla usunięcia tych obaw opiszę w krótkości jako naoczny świadek następujące zdarzenia:

W roku 1895 przed świętami Wielkanocnymi wydali czterej biskupi: lwowski, przemyski, tarnowski i krakowski drugi z rzędu wspólny list pasterski, który księża uroczyście odczytali na ambonach we wszystkich kościołach tych czterech diecezji. Biskupi rzymscy tym listem zakazali ostro czytania gazet ks. Stojałowskiego, „Przyjaciela Ludu“ i „Naprzodu“.

Trwające od roku 1892 niegodziwe prześladowania czytelników gazet ks. Stojałowskiego po ogłoszeniu tego drugiego listu pasterskiego znacznie się zwiększyły i przybierały nieraz charakter brutalny i gwałtowny. Była to istna św. Inkwizycja, tylko w nowej szacie, w zmienionej postaci i w zła-

godzoney formie. Przeszło 6.000 czytelników gazet ks. Stojałowskiego nie otrzymało w roku 1895 na spowiedzi wielkanocnej rozgrzeszenia za to jedynie, że nie chcieli na spowiedzi przyrzec, iż nie będą gazet tego „zbląkanego“ (?) księdza czytali.

W roku 1896 okrutnie prześladowany ks. Stojałowski był zmuszony uciekać za granicę i w czasie ucieczki odprawił w dniu 8 września 1896 Mszę św. na komodzie w gospodzie Wojciecha Fajfra, żyjącego jeszcze dzisiaj, 87 letniego staruszka w Dankowicach.

Jako zaufany i gorący zwolennik ks. Stojałowskiego przemyciłem w dniu 10 września 1896 ks. Stojałowskiemu przez granicę w Kaniowie kufer naładowany gazetami i książkami z Cieszyna do Pszczyny na Górnym Śląsku, gdzie razem z tym księdzem zamieszkałem. Tutaj w Pszczynie, w gospodzie Wróbla, odprawił ks. Stojałowski codziennie Mszę św. na stole, a ja mu codziennie do niej służyłem. Przypominam sobie jeszcze dzisiaj, jak w czasie odprawiania Mszy św. postać ks. Stojałowskiego nabierała uroczystej powagi i jakiegoś majestatycznego uroku. Odnosiłem wtenczas takie wrażenie, że z tym księdzem-męczennikiem znajdujemy się w katakumbach.

Oprócz tego jeszcze przedtem ks. Stojałowski w niektórych chałupach w Galicji odprawił Mszę św. oczywiście z braku ołtarza na stole, za co go wrogie gazety wyszydzały.

Nie tylko w dzisiejszych czasach księża narodowi, ale już przed 30-tu laty ks. Stojałowski, ten wielki przyjaciel i obrońca polskiego chłopca odprawił Mszę św. w chałupach, w gospodach, na stole lub na komodzie. I z pewnością te Msze jego miłsze były Bogu niż odprawiane we wspaniałych katedrach, na złotych ołtarzach. Wszak i Chrystus w wynajętej sali zajazdu ustanowił pierwszą Mszę św., Apostołowie i chrześcijanie pierwszych wieków nie znali relikwii, kościołów nie mieli; a któż ich nabożeństwom zarzuci nieważność?

Antoni Płaza.

Strzeżmy się błazeństwa.

Przed paru miesiącami zjawił się w Polsce „biskup“ bez Kościoła, bez diecezji i bez wiernych, Zielonko z Ameryki, by swoją osobą wzmocnić — jak sam pisał do ks. Huszny — polskie prawosławie. W ślad za nim przybył drugi „biskup“, Eugenjusz Kupski, wydalony ze Stanów Zjedn., i rozpoczął swe błazeńskie występy od udzielania „święceń kapłańskich“ napotykanym na drodze ptakom niebieskim, wypędkom z klasztorów i seminarjów. Po dokonanej komedji poleca ten dygnitarz „wyświęconemu“ zgłosić się do nuncjatury papieskiej w Warszawie, obiecując, że go tam przyjmą, bo oni uznają jego biskupstwo!

Przed tego rodzaju szelmostwem przestrzegamy jak najusilniej. Kościół rzymski nie zwalcza tej arlekinady, bo ona jest mu bardzo na rękę. Nie zwalczał w Ameryce szarlatańskich występów „patriarchy“ Vilatta, który na prawo i na lewo święcił księży i biskupów bez liku, nie zwalczał i tutaj i nie będzie występował przeciw błaznom, strojącym się w mitry i pastorały, choć wytacza procesy Narodowym księżom o rzekome przywłaszczanie sobie szat liturgicznych rzymskich i tytułu księdza. Czemu? Bo te błazny podszywają się pod nazwę Narodowego Kościoła, który ich prawnie ścigać nie

może za oszustwo; gdy taki komedjant lud oszuka, Rzym będzie się cieszył i drwił: Zachciało się wam Narodowego Kościoła, oto go macie!

Nie żądamy od władz państwowych, by ścigały takich aferzystów, bo wszelka kontrola rządowa w dziedzinie religji prowadzi do przywilejów i prześladowań wyznaniowych. Uważamy, że naród nie jest dzieckiem ani rządu niańką, która prowadzi dziecko za rękę do Kościoła, jaki się jej podoba, ale że społeczeństwo jest istotą pełnoletnią, mającą prawo do swobodnej decyzji przedewszystkiem w sprawach wierzeń religijnych. Tu musi rozstrzygać każdy sam za siebie; jeżeli się pomyli, to takie doświadczenie wyjdzie mu tylko na dobre.

„Po owocach ich poznacie“ — oto wskazówka Chrystusa. Niech lud sam spyta takich Zielonków i Kupskich: Coście zrobili? Z czym do nas przychodzicie? Jakie są owoce waszej pracy? I na tej podstawie niech decyduje!

Ciekawy proces: Rząd czy ksiądz?

Dnia 7 b. m. w sądzie pokoju w Krasnymstawie (wojew. lubelskie) odbył się proces, wytoczony przez ks. Sadłowskiego, proboszcza rzymskiej parafji w Gorzkowie, przeciw ks. J. Naumiukowi z parafji Kościoła Narodowego w Tarnogórze o pogrzebanie nieboszczyka na cmentarzu w Gorzkowie. Razem z ks. Naumiukiem oskarżonych było kilkunastu uczestników żalobnego obrzędu.

Strona oskarżająca postawiła czterech świadków, którzy zeznawali, że ks. Naumiuk zachęcał zebrany lud w liczbie 300 osób do wyłamania zamkniętej przez ks. Sadłowskiego bramy cmentarnej i, że na skutek jego namowy bramę wyłamano. Jednak na zapytanie ks. Naumiuka, czy brama została uszkodzona, świadkowie nic nie mogli odpowiedzieć.

Ze strony oskarżonej stanęło 8 świadków, którzy pod przysięgą zeznali, że ks. Naumiuk do wyłamania bramy nie namawiał, co więcej, nawoływał oburzony lud do zachowania spokoju, oraz że trzy razy wysyłał delegację do ks. Sadłowskiego, aby wydał klucze, a ten za każdym razem odprawiał ją z niczem, każąc nieboszczyka pogrzebać na żydowskim kierkucie.

W imieniu ks. Sadłowskiego przemówił adwokat Wisz, który, opierając się na kanonach kodeksu Kościoła rzymskiego, udowodniał, że rzymski Kościół może i powinien mieć swój własny cmentarz, więc grzebanie na nim członka Kościoła Narodowego jest zbrodnią, która powinna być odpowiednio ukarana.

W obronie oskarżonych zabrał głos ks. Naumiuk, który powoływał się na okólnik Ministerstwa Wyznań oraz Spraw Wewn. do p. wojewodów, aby załatwili sprawę cmentarzy, gdzie istnieją parafje Kościoła Narodowego. Zresztą wszyscy obecnie członkowie K. N. płacili na cmentarz, a zmarły przez 62 lata składał ofiary, więc miejsce sobie sowiec zapłacił. Wkońcu ks. Naumiuk zadaje sędziemu oraz oskarżycielowi pytanie: „Co miałem zrobić z nieboszczykiem? czy go miałem zostawić w rowie?“ Sędzia milczy, a adwokat Wisz zdenerwowany woła: „Nas to nic nie obchodzi, a Ministerstwo nie ma prawa naruszać konkordat!“ Narodowcy oburzeni wołają: „A nas nic nie obchodzi konkordat, my słuchamy Ministerstwa!“

Sąd wstaje i wychodzi na naradę.

Po kilkunastu minutach wraca i ogłasza wyrok: „Duchowny Naumiuk Józef skazany na tydzień aresztu, reszta oskarżonych na areszt i grzywny“. Narodowcy wychodzą z sali, dziękując sądowi staropolskiemu „Bóg zapłać“!
Narodowiec.

Wyjaśnienie redakcji. Konkordat nie jest żadną ustawą, ale umową między rządem Polski a Watykanem. Interpretacja umowy należy do rządu, a nie do sądziego. Skoro rząd dał interpretację w formie okólnika, żaden sąd nie ma prawa jej zmieniać, a tem bardziej odrzucać. Przeciw orzeczeniu sądu należy wnieść odwołanie, a niezależnie od tego zażalenie do Minist. Spraw wewnętrznych.

Korespondencje.

Święto Niepodległości Polski.

Warszawa.

Parafia Narodowa w stolicy obchodziła dnia 11 listopada wielce podniosłą uroczystość narodową: 9-cio letnią rocznicę niepodległości państwa polskiego. W ubogiej kaplicy przy ul. Płockiej na Woli odprawiliśmy rano uroczystą Mszę świętą i modliliśmy się gorąco za naszą Ojczyznę, za cały naród polski. Podniosłe Słowo Boże wygłosił ks. proboszcz Piechociński, opierając się na słowach św. Jana: „W tem poznaliśmy miłość Bożą, że On duszę Swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za braci“ (1 Jan 3. 16). Kaznodzieja, przeszedłszy w krótkości dzieje narodu polskiego, wykazał przyczyny upadku Polski szlachecko-rzymskiej i konieczność odrodzenia się duchowego nowego Państwa, a to przez powrót do wzniosłych zasad Jezusa Chrystusa. Kościół Narodowy, opowiadając dziś czystą Ewangelię, zrywa dawne więzy, prowadzi naród do nowego życia i dlatego woła do pracy w swoich szeregach wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną Polski naprawdę wolnej i niepodległej, Polski, do której tęsknili wielcy nasi wieszcze i szlachetni bohaterowie narodu. W dniu święta Niepodległości winniśmy też gorącym wspomnieniem uczcić pamięć wszystkich tych, którzy za wolność i sprawiedliwość walczyli, cierpieli i marli, i prosić Boga, byśmy ich ciężkiego trudu lekkomyślnie nie zmarnowali.

Po odprawionej świętej Ofierze cały Kościół modlił się gorąco do Władcy wszystkich narodów i światów o błogosławieństwo i pokój dla narodu naszego i całej ludzkości; za pomyślność Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz za Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego i cały Rząd, za Kościół Narodowy, za jego biskupów i kapłanów, wszystkich współwyznawców, walczących i cierpiących za wolną, odrodzoną Polskę. Wreszcie prosiliśmy gorąco za dusze wszystkich zmarłych bohaterów narodu, wszystkich tych, którzy jako powstańcy i żołnierze, więźniowie i skażancy, wychodźcy i wygnańcy, życiem swem fundament pod nową Polskę położyli. Podniosłą uroczystość zakończyła pieśń błagalna: Boże coś Polskę!

Wieczorem odbył się w naszej kaplicy uroczysty obchód ku uczczeniu radosnej chwili, przy współudziale naszego chóru parafjalnego. Ks. prob. Piechociński wygłosił dłuższy odczyt historyczny o Państwie polskim i jego zadaniach. Obchód zakończył hymn narodowy: Jeszcze Polska nie zginęła!

Uroczystość Niepodległości wypadła, mimo skromnych naszych warunków, niezmiernie podniosłe; wyróżniała się szczerością i powagą od błyskotliwych

nabożeństw rzymskich i zachęciła nas do dalszej ofiarnej pracy dla chwały Bożej i zbawienia polskiego ludu.

A. W.

Poświęcenie placu pod budowę kościoła.

Żyrardów.

We wrześniu b. r. utworzyła się w Żyrardowie parafia K. N. Idea tego Kościoła obudziła w krótkim czasie jak najżywsze zainteresowanie wśród mieszkańców Żyrardowa i okolicy, dowodem czego było poświęcenie placu pod budowę kościoła, które odbyło się w niedzielę 23 października. Wspomniany plac obejmujący 2300 m² nabyła tutejsza parafia od gminy na spłaty miesięczne na lat 15. Na uroczystość poświęcenia przybył ks. Walichiewicz z Torunia, oraz delegacje z Warszawy i Torunia. O godz. 11 wyruszyła procesja z obecnej kaplicy na plac przeznaczony pod budowę kościoła. Procesję poprzedzał krzyż, symbol cierpienia i sztandar, symbol zwycięstwa. Potem kroczyli księża: Piekarz i Walichiewicz, za nimi chór i licznie zgromadzona publiczność. Na placu wzniesiono krzyż, który zdaleka widniał, głosząc swemi rozpostartemi ramionami zwycięstwo prawdziwej idei Chrystusa. Obok krzyża ustawiono prowizoryczną kaplicę, przy której zgromadziło się jeszcze przed przybyciem procesji kilkaset osób. Gdy procesja dobiła celu, pochód robił wprost imponujące wrażenie, gdyż obejmował conajmniej 2000 osób. Sumę odprawił ks. Piekarz, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Walichiewicz.

Na nic się zdały ataki rzymskich faryzeusza, mające na celu poniżenie idei K. N. Lud żyrardowski przejrzał już na oczy i wie dobrze, gdzie obłuda i kłamstwo, a gdzie ma szukać zasad Ewangelji Chrystusowej, sprawiedliwości i prawdy.

Jeden z wielu.

Barbarzyński czyn.

Grudziądz.

W dniu 1 b. m. parafia Narodowa złożyła hołd pamięci Nieznanego Żołnierza. O godz. 2 po południu plac 23 Stycznia począł się wypełniać; od ul. Sienkiewicza przemaszerowała młodzież z Kościoła Nar., zorganizowana w towarzystwach, z wieńcami i ustawiła się w pobliżu płyty umieszczonej na cokole, powstać mającego pomnika. Młodzież złożyła wieńce, poczem ks. proboszcz Hajduk wygłosił wspaniałe przemówienie. „Szukam imienia dla ciebie — mówił kaznodzieja — bo wielkiemu wielkie imię przystoi. Zów się Bolesławem Wielkim, bo on Polskę całą wziął w pierś swą mocarną. Bierz imię Chodkiewicza, Sobieskiego, obydwaj chwały dziejowej pełne. Przybierz imiona wojowników za Polskę: Kościuszki, Puławskiego, Dąbrowskiego. Czy ci to nie wystarczy? Kimże jesteś, szary żołnierzu, nieznanu, bezimienny? Ty jesteś odwieczny genjusz bojowy narodu, zowiesz się Męstwo. Ty jesteś niespożyta, niezmożona moc ideałów narodowych, zowiesz się Poświęcenie. Ty jesteś wszechzwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wolność. Nazywasz się Miljon, bo miliony złożyły w tobie swe ukochania i swe katusze. Nazywasz się Miljon, a imię twoje czterdzieści i cztery, a życie twoje trud trudów, sława, sława, sława“.

Po przemówieniu naszego ks. proboszcza przedefilowała młodzież przed płytą Nieznanego Żołnierza i udała się razem ze swoim księdzem na cmentarz Kościoła Narodowego, gdzie się odbyła procesja i nabożeństwo żałobne.

Niedawno powstało przy parafji K. N. w Grudziądzu z inicjatywy ks. Hajduka Towarzystwo młodzieży im. J. Piłsudskiego. Towarzystwo to, rokujące jak najlepsze nadzieje rozwoju, było solą w oku rzymskiemu prefektowi, ks. Józefowiczowi. Wszczął też przeciw niemu akcję prześladowaniem naszych wyznawczyń, dziewcząt, uczęszczających do szkoły uzupełniającej, wyzywając je od małą, pozbawionych wszelkiego wychowania. Zachęczone takim przykładem ze strony swego duchownego przewodnika, zaczęły i inne uczennice prześladować swe koleżanki, nie szczędząc im przewisk czy to w szkole



Tow. Młodzieży im. Józefa Piłsudskiego w Grudziądzu.

czy na ulicy. Prześladowane dziewczęta przestały uczęszczać do szkoły, lecz i tu znów ujawniła się w całej pełni inkwizytorska zdolność ks. prefekta, począł bowiem grozić zaniedbującym naukę karami.

By obronić prześladowane dziewczęta od ataków i przewisk, odprowadzali je do szkoły i ze szkoły do domu ich bracia i znajomi. Dnia 25 października oczekiwał na swe siostry przed gmachem szkolnym Benedykt Pokorski razem ze swymi kolegami, gdy niespodzianie na ulicy napadł na nich woźny, trzymając psa na smyczy. Pies na dany znak rzucił się na chłopców i niebezpiecznie ich pokąsał. Poszarpani i pokąsani przez psa młodzieńcy udali się na policję. Przed funkcjonarjuszem policyjnym tłumaczył się woźny, że napadł z psem na chłopców na wyraźny rozkaz i polecenie ks. Józefowicza. Narazie skończyła się ta sprawa spisaniem protokołu. Tymczasem jednak moralny sprawca ohydnygo czynu chełpi się i przechwala, że ze strony władzy nie spotka go żadna kara.

Chłopców opatrzył doktor Mai. Jeden z nich, Hermanowski, ma poszarpaną nogę, drugi, Grudziński, nie został pokaleczony od psa, ale zato ma

podarty cały płaszcz, Pokorski zaś ma pokąsaną głowę i leży chory. Czekamy, jakie stanowisko zajmą odpowiednie władze.

Obecny.

Spaliło na panewce.

Zamość.

W Zamościu urządziło duchowieństwo rzymskie wspólnie z dewotkami i tercjarkami demonstrację przeciwko Kościołowi Narodowemu, która miała wykazać potęgę i wpływy rzymskiego kleru. Rozdmuchano tą sprawę do niebywałych rozmiarów i chciano upokorzyć Kościół Narodowy, wykazać jego znikomość i t. d.

I cóż się okazało? Oto demonstracja zawiodła zupełnie; księża przeliczyli się w swych rachubach, nie udała się komedia.

W demonstracji wzięły udział dewotki, tercjarki i niektórzy ich mężowie, którzy pod silną ręką żon pozostają. W związku z tą demonstracją nie mało nas zdziwił fakt, że miasto zostało udekorowane flagami jak w jakie święto narodowe. Ciekawi jesteśmy, na czyje polecenie to uczyniono, tembardziej, że udekorowane zostały wszystkie bożnice i kahały żydowskie. Co ma wspólnego rzymsko-katolicyzm z żydami? Nie mamy nic przeciw demonstracjom klerykalnym; niech afiszują to co mają, ale dlaczego mają władze w tem pomagać?

Stefan Sendlak.

Spali 150 lat.

Zamość.

Na wiadomość, że do Zamościa przyjeżdża biskup Kościoła Narodowego, by poświęcić skromną nowo zbudowaną świątynię ludu polskiego, poruszyło się w mrowiu rzymskiem. Zwołano na tą samą niedzielę tj. 16-go października zjazd wiernych z całego powiatu, celem zorganizowania Ligi Katolickiej dla obrony wiary rzym.-kat.

Zapowiedziano afiszami mowców z Warszawy i Lublina, ale zjawili się tylko prelegenci z Lublina, profesorowie tamtejszego klerykalnego uniwersytetu. Proboszczowie okoliczni, chcąc zwabić ludzi, zapowiadali z ambon, że zjedzie biskup i nawoływali, by jaknajwięcej ludzi pojechało, bo dostaną za darmo jedzenie, spanie, wypicie. Skoro jednak ktoś się zgłosił po bilet na tę pielgrzymkę, powiedziano mu, że tam prostactwa nie trzeba, bo to dla inteligencji. W rezultacie zebrało się około 300 osób, w tem większa połowa dewotek i starych dziadów.

Mówcy opowiadali zdumionym słuchaczom, że księżom w Polsce źle się dzieje, że im wydzierają majątki, kościoły, prawa, że heretyckie szkoły i instytucje psują dzieci i t. p. brednie. Przyczyną zaś tego, — mówił jeden z prelegentów — jest to, że jesteśmy katolikami z imienia tylko a nie z czynu. Przez 150 lat nic nie robiliśmy, bo wszystko szło spokojnie swoim trybem; nie było trzeba żadnych lig katolickich, wystarczył papież, biskupi i księża do pomocy im dani. Dziś to już nie wystarczy.

Naturalnie, dostało się tam i Kościołowi Narodowemu, który tak niedelikatnie budzi 150-letnich śpiochów. Ludzie wychodząc kpili, inni złorzeczyli, że im obiecywano na tem wielkiem zebraniu coś niebywałego, a posłyszeli stare głędzenie i wymyślanie, w którym jedna rzecz była ciekawa i prawdziwa: Księża rzymscy spali 150 lat.

Widz.

Poświęcenie kościoła.

Borysław.

Wielką uroczystość obchodziła nasza parafia dnia 6 listopada. Najczcigodniejszy ks. biskup Bończak odwiedził naszą parafię, aby dokonać poświęcenia nowozbudowanej świątyni polskiej. Poprzedniego dnia wieczorem na stacji tłum narodu na czele z komitetem i ks. proboszczem witał dostojnego gościa, który udał się pomimo pory spóźnionej do kościoła, wypełnionego po brzegi przez lud pragnący powitać swego Pasterza.

Dnia następnego, w niedzielę, już od siódmej rano zaczęły napływać do kościoła tłumy narodu, słuchając Mszy św. odprawianych kolejno przez księży narodowych, przybyłych na poświęcenie. O godz. 10 czcigodny Pasterz w asystencji ks. Kafła i ks. Zielonki, dokonał obrzędu poświęcenia kościoła, odprawił sumę i wypowiedział piękną naukę. O godz. 3 po południu odprawił nieszpory, wybierzmował 60 osób i wygłosił przepiękne kazanie, którego z zapartym oddechem słuchano.

Więść o przybyciu do Borysławia biskupa Kościoła Narodowego ściągnęła z dalszych i bliższych okolic tłumy narodu. Kilka tysięcy osób wzięło udział w uroczystości poświęcenia naszego Domu Bożego. Masowe garnięcie się ludu do Kościoła Narodowego spędza sen z oczu rzymskich postrzygaczy owiec. Z przerażeniem patrzą się na swe puste kościoły, a pozostałą garść swych wiernych pocieszają frazesem, że plewy odeszły, a pszeniczka została. Tylko że tej pszeniczki coraz mniej — a w końcu na kawałek chleba nie stanie i to ich przeraża i... boli. Zresztą, który dobry gospodarz nie cieszy się z wiatru, który mu pomoże plewy wywiać? Powinni więc rzymscy księża błogosławić Kościół Nar. a nie złorzeczyć mu ani też tym „plewom“, które odeszły.

Tymczasem „plewy“ pobudowały kościół. Świątynia, choć obszerna, nie mieści tych tłumów, jakie przychodzą na nabożeństwa.

Dziękujemy Najczcigodniejszemu ks. Biskupowi za pracę i słowa uznania dla naszej braci robotniczej. Ze swej strony zapewniamy Cię, najdostojniejszy Pasterzu, że w swym pochodzie naprzód nic nas powstrzymać nie zdoła; nienawiść i kłamstwo, któremi nas kler rzymski traktuje, otworzyły już oczy szerokim masom i przekonały ich, że dobro i zbawienie ludu leży w Polskim Narodowym Kościele.

Za nadesłane telegramy z wyrazami miłości braterskiej i pamięci składamy Wiel. ks. Piechocińskiemu, parafji warszawskiej i żyrardowskiej serdeczne podziękowanie.

Komitet parafjalny.

Strach przed Kościołem Nar. czyli ślub za 10 zł.

Zawiercie.

U nas w Zawierciu księża rzymscy zanadto się rozwydrzyli. Zdaje im się, że żyją w czasach średniowiecza i inkwizycji. Dnia 2 października, na mszy szkolnej ks. kanonik Zientara podczas kazania krzyczał aż do zachrypięcia, by dawano pieniądze na ofiarę, a kto dać nie chce, niech do kościoła nie przychodzi i innym miejsca nie zabiera. A więc bez pieniędzy daremne twoje modlitwy, Bóg ich nie wysłucha.

Jakiś czas temu zjawił się u ks. Zientary pewien robotnik z prośbą o udzielenie mu ślubu. — Dobrze — odpowiada duszpasterz — ślub ci dam. Dowiedziawszy się jednak, że ów robotnik ma tylko 10 zł, odmówił mu

ślubu. Robotnik zagroził, iż pójdzie do księdza narodowego. Na wzmiankę o Kościele Nar. poczerwieniał kanonik jak burak, skoczył jak oparzony, lecz wkońcu zgodził się dać ślub za owe 10 zł, w obawie, by ludzie wszyscy nie dowiedzieli się o Kościele Narodowym, którego się chciwi księża boją jak ognia.

Nowa parafia.

Grabówka, pow. Janów lubelski.

Wszelkie wysiłki Rzymu, aby stłumić rozwój Kościoła Narodowego na ziemiach polskich, okazują się bezowocne, a Kościół Narodowy spotyka się z coraz większem uznaniem wśród ludu. Naród bowiem odrodzony politycznie pragnie też odrodzenia religijnego, które dać mu może jedynie Kościół oparty o zdrowe zasady Ewangelji. To też tysiące dusz, czystych i myślących znajduje w Kościele Narodowym zaspokojenie swych najwznioślejszych pragnień. Świadczy o tem powstawanie nowych placówek Kościoła naszego.

Dnia 23 października przybył do Grabówki na zaproszenie miejscowych obywateli ks. Józef Kwolek, proboszcz w Jastkowicach. Przy współudziale licznej gromady włościan odprawił ks. J. Kwolek uroczystą sumę i wygłosił piękne kazanie, przedstawiając cel i zadanie Kościoła Narodowego. Piękne a przekonywujące słowa kaznodziei znalazły oddźwięk w sercach słuchaczy, to też postanowiono otworzyć parafię Narodową.

Na uroczystość Wszystkich Świętych przybył do nas ks. Bohdan Kalinowicz, aby objąć kierownictwo nowoorganizowanej parafji. Po skończonej sumie wygłosił ks. Kalinowicz podniosłe kazanie, zachęcając nas, abyśmy idąc śladami świętych mężów naszego narodu, byli wierni Chrystusowi i Jego św. Ewangelji. Tegoż dnia wieczorem odbyło się organizacyjne zebranie. W gorących słowach powitał młodego kapłana ks. Kalinowicza ob. Rybicki, ślubując w imieniu parafjan wierność Kościołowi Narodowemu. Następnie ks. Kalinowicz odczytał Konstytucję K. N. i przystąpiono do obrad nad pracą organizacyjną w parafji. Dzięki ofiarności naszych parafjan posiadamy już plac pod budowę kościoła i na cmentarz. Przez zimę zajmujemy się wózką materiału, aby z wiosną przystąpić do budowy kościoła. Przez ten czas nabożeństwa odbywać się będą w kaplicy.

Mamy nadzieję, iż nasza placówka stanie się wzorem dla okolicy, bo już i po innych wioskach budzi się ludność i jawnie mówi o przyłączeniu się do Narod. Kościoła.

Grabowianin.

Nowa ustawa o chowaniu zmarłych.

W toku ostatecznego uzgadniania pomiędzy ministerstwami znajduje się obecnie projekt rozporządzenia p. Prezydenta o chowaniu zmarłych i o stwierdzeniu przyczyn zgonu.

Podajemy najważniejsze tezy projektu: Zmarli nie mogą być chowani przed upływem 24 godzin od chwili zgonu. Wyjątek mogą stanowić trupy zmarłych na choroby zakaźne. Najpóźniej po upływie 72 godzin od śmierci zwłoki winny być usunięte z mieszkania.

Prawo i obowiązek pochowania zwłok ma najbliższa rodzina.

Zgon i jego przyczyna winna być ustalona przez lekarza. Lekarz odpowiedzialny jest za ścisłość podanych danych.

Następnie ustawa wprowadza cmentarze gminne, założone przez gminy

miejskie lub wiejskie i cmentarze religijno-wyznaniowe. Na cmentarzach gminnych można chować osoby różnych wyznań.

W ciągu dwóch lat obowiązek przyjmowania zwłok obciąża także cmentarze wyznaniowe, do których muszą być przyjmowane również zwłoki innych wyznań o ile w promieniu 30 klm, niema odpowiedniego cmentarza. W ciągu dwóch lat gminy muszą urządzić cmentarze gminne.

Artykuł 13 i 14 przewiduje sprawę spopielenia zwłok i otwierania krematorjów. Spalenie zwłok może nastąpić po udowodnieniu, że osoba zmarła życzyła sobie tego. Spalone popioły muszą być na żądanie rodziny przyjmowane przez cmentarze gminne.

Obłąd pychy.

Sekretarz episkopatu polskiego, biskup Łukomski, wystosował do ministra Wyzn. rel. i Ośw. publ. następujące pismo:

„W Wilnie ma się odbyć w pierwszych dniach listopada b. r. kongres duchowieństwa i świeckich prawosławnych. Między innymi tematami wyznaczono, jak podaje pismo „Za swobodu“, omówienie walki z unją, katolicyzmem i sekciarstwem. Zjazd stawiający sobie za cel walkę z katolicyzmem i z unją katolicką, musi wywołać silny odruch w całym społeczeństwie katolickim, a nawet doprowadzić do zakłócenia porządku publicznego w Wilnie, oraz w tych okolicach Polski, w których prawosławni wśród katolików mieszkają, nie mniej musi spowodować stale naprężone i wrogie stosunki między prawosławnymi a katolikami. Zapoczątkowanie tej walki ze strony prawosławnej objawia się już w diecezjach wschodnich Polski.

Episkopat Polski uważa za swój obowiązek zwrócić na to rządowi państwowemu uwagę, prosząc go o wydanie zarządzeń odpowiednich wobec zamierzeń wzmiankowanego zjazdu w Wilnie. Wywoływanie walki na tle religijnym, zwłaszcza na terenie wschodniej części Polski, zagraża poważnie wewnętrznemu pokojowi kraju. (—) Łukomski“.

Wyznanie prawosławne liczy w Polsce trzy miliony wyznawców; jest zalegalizowane; a jednak butni biskupi rzymscy domagają się od rządu zakazu urządzenia zjazdu tego Kościoła pod pretekstem, że to może zakłócić porządek publiczny. Co za nagła czułość na porządek publiczny ze strony episkopatu Kościoła, który ma na swem sumieniu inkwizycyjne stopy, pogromy „heretyków“, pożary „sekciarskich zborów i brogów!“

Tak, dążmy wciąż naprzód i głośmy donośnie:

Że wolny, powszechnej miłości Bóg, rośnie,

Co trumny podźwignąć ma wieka. —

Jak niegdyś z targowisk oczyścił świątynię,

Tak dzisiaj oczyści dusz ludzkich naczynie

I zrobi świątynię — człowieka.

Wł. Orkan.

Teoria odnośnie końca świata.

Profesor Instytutu oceanograficznego w Paryżu — Alfons Borget, ogłosił bardzo ciekawą rozprawę o wysokości powierzchni mórz, dotyczącą również dalszych losów ziemi.

Otóż wedle słów uczonego badacza mórz, wszystkim obszarom lądowym zagraża prędzej czy później zawalenie się w odmęty oceanów. Kataklizmy, które się wydarzyły jeszcze w czasach przedhistorycznych, powstały na tle zmiany wysokości morza. A i w obecnych czasach morze podnosi się ustawicznie; każde stulecie, każdy rok wykazuje — co prawda minimalne, ale zupełnie ściśle przeistoczenia.

Wody lądowe, zaczynając od rwącego strumyka górskiego do nizinnej rzeki, bez przerwy spłukują ziemię, a ów osad gromadzi się ustawicznie na dnie oceanu. Działanie niszczące wód zwiększa się jeszcze pod wpływem ciepłoty słonecznej, która kruszy skały, i mrozu powodującego szpary oraz powolne rozdrabianie.

Geologowie obliczyli, że wody zabierają stałemu lądowi rok rocznie $10\frac{1}{2}$ kilometrów sześciennych ziemi.

Ta wolna, lecz nieustanna działalność z biegiem wieków, po upływie jakichś mniej więcej siedmiu milionów lat, spowoduje — twierdzi profesor Bourget — zupełnie wygładzenie się lądów, które zostaną całkowicie pokryte przez wody. A poziom mórz wzrośnie mniej więcej o 400 metrów ponad stan dzisiejszy, pochłaniając wszystko.

Można przypuścić — pisze dalej prof. Bourget, że zimno, spowodowane nieustannem stygnięciem ziemi, przyjdzie równocześnie z pomocą inwazji oceanowej. Zaborcze oceany zlodowacieją i zamienią się w potężne masy zamarzonej wody. Ziemia przeistoczy się w bezbrzeżną pustynię, na której żadna istota nie będzie się mogła utrzymać.

Będzie to naprawdę koniec świata, a raczej życia na ziemi.

Zgrzyty.

W diecezji przemyskiej kolportuje się osobliwą litanję zatytułowaną: „Modlitwa za Ojczyznę do ŚŚ. Patronów i Patronek Polski“ — wydaną przez Sodalicję Marjańską nauczycielek w Przemyślu. Pobożne gęsi sodaliski gęgają na alarm przeciw masonom, socjalistom, komunistom i sekciarzom i chcą zainteresować Matkę Boską walką z nimi. Litanja zawiera taką antyfonę: „O Królowo Nieba, która rozkazujesz Zastępom anielskich chórów, wybaw nas o potężna Matko Boża od masonów, żydów, komunistów, socjalistów i sekciarzy tak, jak wybawiłaś nas Swem wstawieniem u Boga od najazdu bolszewików w dniu Twego święta 15 sierpnia 1920 r. Amen“.

Ciekawy ten okaz religijnego niechlujstwa nosi aprobatę biskupią L. 3391—27, podpisaną przez Dra Joannesa Balickiego, cenzora i „Karola Józefa“ biskupa sufragana, z datą 28 czerwca 1927.

Łapownictwo w Watykanie. Pisma rzymskie ostrzegają turystów przed oszustami, którzy informują zwiedzających Watykan, że trzeba złożyć opłatę, aby uzyskać audjencję u papieża lub uczestniczyć w ceremonjach w katedrze św. Piotra. Oszuści ci łupią turystów za dostarczanie im biletów wejścia do Watykanu.

Kościół rzymski potępia wszelkie herezje i odszczepieństwa od Rzymu i twierdzi, że one sięją niemoralność i są rozsadnikami zbrodni. Dlaczegoż w takim razie w prawowiernym Watykanie roi się od kieszonkowych złodzieji, od oszustów, że aż trzeba publicznie ostrzegać przed nimi? Przecież tam chyba heretyków niema!

Sprytny finansista biskupem. Ks. Adamski, patron spółek zarobkowych, bogacz, finansista i polityk, wycofuje się z przedsiębiorstw, bo ma otrzymać biskupstwo włocławskie. — Emigranci polscy w Ameryce, którzy macie akcje ks. Adamskiego — po 100 marek za dolara — ciescie się! Macie sutą dywidendę!

Zjazd więźniów ideowych. W Warszawie odbył się zjazd więźniów ideowych z lat 1914—1921, w którym wziął udział szereg ministrów i Prezyd. Mościcki. Zjazd jest dowodem, że wczorajsza zbrodnia — dążenie do wolności — jest dziś ideą, wczorajszy przestępca, walczący z przemocą, jest dziś bohaterem.

Tak będzie i z cierpiącymi dziś wyznawcami Kościoła Narodowego. Dziś skazywani na kary więzienia i grzywny za — — nabożeństwa, pogrzeby, przestępcy prawa... kanonicznego, łzeni przez wsteczne pisma, — zjeździemy się, gdy w Polsce wolność sumienia nastanie, jako „więźniowie ideowi“. Pokażemy kilkaset, a może i tysiący, wyroków sądowych (kilkaset już mamy), będziemy bez wstydu opowiadali sobie, gdzie i ileśmy przesiedzieli lub popłacili kar za walkę o wolność religijną, o konstytucję, o honor narodu i państwa polskiego.

Tymczasem — cierpmy i walczmy, jak tamci cierpieli i walczyli...

Wyzysk dzieci w klasztorze. „Polska Wolność“ podaje: „Dziewczynka, która półtora roku przebyła w zakładzie wychowawczym im. „N. M. P.“ w Warszawie przy ul. Żytniej, w ten sposób opisuje wrażenia swoje z pobytu w zakładzie:

„O godzinie 5 minut 30 rano — wstawać... i na modlitwę, która trwa razem z mszą do 7 m. 30 Na śniadanie — 10 minut. Po śniadaniu na modlitwę. Po modlitwie do roboty. Te które są słabe — do szycia i haftowania. Te, które zdrowe — do piekarni, do mycia podłóg. O godz. 12 m. 30 obiad. Po obiedzie pół godziny odpoczynku. Potem na modlitwę, przy pracy do godziny 3 m. 30. Od godziny 4—5 ścisłe milczenie, którego pod karą (1 godzina klęcenia) przerywać nie wolno. Od godz. do 5 m. 30 — śpiewy przy pracy. Potem pół godziny na rozmowy. Potem kolacja. Po kolacji — do kaplicy na modlitwę — i o godz. 9 spać“.

Porządek dnia zakładu wychowawczego N. M. P.: 4 godzin modlitwy, 7 godzin pracy, 50 min. jedzenia wraz z odpoczynkiem, milczenia grobowego 1 godzina, pół godziny na śpiewy, pół godziny na rozmowy, reszta — na spanie... Na naukę nic...

*Uczcie się z nas niniejsze i następne wieki,
Że kto tarczą boskiej ostonion opieki,
Niechaj go gruzy świata otoczą dokoła,
Stać będzie sam jeden i nie schyli czoła.*

Jan Paweł Woronicz.

Wszystkim Czytelnikom „Polski Odrodzonej“ w kraju i zagranicą, którzy dotychczas nie uścili prenumeraty za ostatnie półrocze, będziemy zmuszeni wstrzymać następny numer „Polski Odrodzonej“. Prosimy bardzo nie zmuszać nas do tego.

Do najlepszego poznania różnicy, jaką głosił nasz Boski Mistrz z Nazaretu, a dzisiejszemi spaczonemi pojęciami Kościoła rzymskiego -- jest Pismo św.

Odpowiedzi Redakcji.

Komitetem parafjalnym w Warszawie i w innych miejscach: Kościół Narodowy jest organizacją religijną a nie polityczną, i jako taki żadnych stronnictw nie popiera i w walce wyborczej udziału nie bierze. Naturalnie z sympatją odnosi się do wszystkich partij demokratycznych, chłopskich i robotniczych. Uważamy więc, że sprzedaż pism politycznych przy Kościele i pod jego egidą jest niedopuszczalna, bo do K. N. należą obywatele wszystkich kierunków politycznych. Dlatego pożądanym jest tylko kolportaż „Polski Odrodzonej“ i innych pism religijnych, Pisma św. i t. d., nigdy zaś organów partyjnych, bo to doprowadza do waśni i sporów. — *P. J. Mroczkowski.* W województwie warszawskim są na razie tylko trzy parafje K. N.: w Warszawie, ul. Płocka 27; w Żyrardowie ul. Teklinowska, i w Lipnie warszawskiem, ul. Narodowa. — *J. Kuryło z Wołynia.* Jest tyle nowych rzeczy, że starych, z przed kilkunastu lat, niema potrzeby ogrzewać. Napisz Pan coś ze stosunków obecnych. — *B. S., Zawiercie.* Korespondencji Pańskiej już nie posiadamy. — *J. L., Żurawno.* Separacja nie jest rozwodem i nie upoważnia do zawarcia powtórnie małżeństwa. — *G. Kapuściński, Francja.* „Polskę Odrodzoną“ wysłaliśmy powtórnie; prenumerata opłacona do końca r. b. — *A. Butryn, Francja.* „Polskę Odrodzoną“ wysłaliśmy, prenumerata kwartalna wynosi 10 fr. — *Fr. Nizioł, Ameryka.* Zł 52 gr 40 otrzymaliśmy, dziękujemy. „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy z dniem 1. X. 1927 r. Prenumerata uiszczona do 1. X. 1928 r. — *Ks. J. Misiąszek, Ameryka.* 5 dol. otrzymaliśmy, dziękujemy serdecznie. „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy. — *H. Ułaszyn, Poznań.* Oprócz przesłanych broszur, innych chwilowo nie posiadamy. — *St. Soliński, Mikulińce.* Prenumerata opłacona do końca r. b. Modlitewniki chwilowo wyczerpane. — *Firstowa, Borysław.* Brakujące numera „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy. — *T. Przybyła, Bielszowice.* Przepraszamy za pomyłkę, w poprzednim numerze; prenumerata uiszczona do końca r. b. — *M. Kulczyński, Grudziądz.* Abonament roczny w opasce wynosi 6 zł; dołączając listopad i grudzień r. b. wyniesie łącznie 7 zł.

Na fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce“ złożył p. P. B. Kiełpiński, Warszawa 1 zł; wielokrotnemu ofiarodawcy przesyłamy Bóg zapłać.

Pierwsza oryginalna polsko-ewangelicka powieść współczesna

»PORUCZNIK RÉGIER«

PAWŁA HULKI-LASKOWSKIEGO

wyszła z druku i jest do nabycia w Administracji »Zwiastuna«
WARSZAWA, PLAC MAŁACHOWSKIEGO 1 A.

**Cena zł. 3-50; za przesyłkę pocztową dolicza się 30 groszy;
 od 10 egzemplarzy pod jednym adresem przesyłka GRATIS.**